

Winni wszyscy, ale nie Kaczyński

13 listopada 2020

Przedwczoraj wieczorem operację przeszedł fotoreporter „Tygodnika Solidarność”, Tomasz Gutry. W rozmowie ze swoją macierzystą redakcją zdradza prawdziwy przebieg policyjnych działań podczas Marszu Niepodległości. Gutry miał zostać bowiem postrzelony przez umundurowanego bandytę już po tym, jak na rondzie de Gaulle’a w centrum Warszawy rozszedł się tłum. Portal „Tygodnika Solidarność” już przedwczoraj po południu donosił o poważnie ranionym fotoreporterze. 74-letni pracownik pisma nie tylko trafił do szpitala, ale przeszedł w nim operację. W jego twarzy utkwiała bowiem gumowa kula wystrzelona przez jednego z policjantów. Gutry miał zostać postrzelony, gdy w centrum stolicy wykonywał swoją pracę w trakcie Marszu Niepodległości.



Wczoraj fotoreporter odniósł się do wczorajszych zdarzeń. Gutry w rozmowie z serwisem internetowym „Tygodnika Solidarność” twierdzi, że został postrzelony gumową kulą już po tym, jak tłum poszedł już Alejami Jerozolimskimi w kierunku Stadionu Narodowego. Według fotoreportera przestępca w niebieskim mundurze użył broni gładkolufowej, gdy co najmniej 10 metrów od niego nie było żadnych ludzi. Pracownik mediów podkreśla, że policjanci nie wzywali do rozejścia się. On sam miał zaś widoczny aparat fotograficzny, dlatego policjanci doskonale wiedzieli z kim mają do czynienia. Odniósł się też do późniejszych działań mundurowych. „Jeszcze (ze mną – przyp. red.) nie rozmawiali, bo jak przyjdą do szpitala, to ich wyrzucę (...). Oni w ogóle nie zareagowali. Jakaś dziewczyna zaprowadziła mnie do pogotowia, a pogotowie zawiozło mnie do szpitala na Szaserów” – powiedział Gutry o zachowaniu służb.

W sieci cały czas pojawiają się bowiem materiały, na których widać wyraźnie nadużywanie siły przez bandytów w niebieskich mundurach. Chociażby podczas interwencji na stacji kolejowej Warszawa Stadion milicjanci urządzili dziennikarzom i przypadkowym ludziom „ścieżkę zdrowia”, doskonale znaną z czasów komunistycznych. Policyjni propagandyści od starają się odbijać piłeczkę. W sieci publikują skądinąd mocno okrojone materiały filmowe. Widać na nich reakcję uczestników Marszu Niepodległości na liczne prowokacje, ale oczywiście nie zamieszczono na nich najbardziej kontrowersyjnych działań samych funkcjonariuszy. Tym samym policja nie przyznaje się w ogóle do celowego atakowania demonstracji z okazji naszego narodowego święta.



Na całe szczęście w sieci pojawiają się kolejne nagrania wideo ukazujące skalę policyjnej bezkarności. Widać chociażby wyraźnie, że funkcjonariusze wciąż kultywują pamięć o swoich poprzednikach z komunistycznego ZOMO. Na stacji PKP Warszawa Stadion bandyci z prewencji urządzili dziennikarzom i zwykłym pasażerom swoistą „ścieżkę zdrowia”. Kordon milicjantów okłada więc pałkami ludzi, którzy próbują opuścić obiekt. Wśród poszkodowanych w wyniku działań przestępców znaleźli się oznakowani dziennikarze (w tym również przedstawiciele liberalno-lewicowych mediów ze środowiska „Gazety Wyborczej”) oraz przypadkowi pasażerowie, czekający po prostu na swój pociąg. Relację z tych wydarzeń zamieścił także aktor Jasper Sołtysiewicz, który w wyniku pobicia przez umundurowanych bandytów znalazł się w szpitalu.

<https://twitter.com/PatrykSykut/status/1327004500939452442>

Sprawą zajął się nawet Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, a mechanizm milicyjnych prowokacji opisuje tygodnik „Wprost”. Pismo zauważa, że uczestnicy Marszu Niepodległości nie mogli przemieszczać się samochodami, czyli zgodnie z pierwotnymi założeniami, bo mundurowi celowo nie dopuszczali

ich do miejsca zbiórki.

Pojawiają się nowe fakty dotyczące policyjnej przemocy podczas Marszu Niepodległości. W sieci publikowane są kolejne materiały pokazujące brutalne interwencje wobec postronnych ludzi, a według radia RMF FM broń gładkolufowa została użyta bez zgody dowódcy operacji. Tymczasem propagandyści w niebieskich mundurach starają się zrzucić całą winę na uczestników Święta Niepodległości.

<https://twitter.com/PatrykSykut/status/1327184255496155136>

Czołowa rozgłośnia w naszym kraju informuje, że wydarzenia na Rondzie im. Charlesa de Gaulle'a w Warszawie były efektem policyjnej samowoli. Dowódca całej operacji miał pozwolić prewencji jedynie na użycie gazu i armatki wodnej (ta ostatecznie nie poszła w ruch), ale nie na strzelanie do ludzi z broni gładkolufowej. Do jej wykorzystania potrzebny był więc rozkaz, jednak fakt ten został zignorowany przez dowódcę pododdziału. Rozmówcy RMF FM, czyli wysoką rangą mundurowi, zauważają, że do użycia broni gładkolufowej może dojść tylko w sytuacji zagrożenia dla życia i zdrowia funkcjonariuszy. W tym przypadku doszło jednak do nadużycia, ponieważ w wypadku wydarzeń w centrum Warszawy wystarczyły pałki i miotacze gazu. Samo strzelanie gumowymi kulami mogło wynikać z nieprzemyślanej decyzji oraz braku przeszkolenia.

To właśnie policyjne bezprawie doprowadziło do poważnego ranienia fotoreportera „Tygodnika Solidarność”, wspomnianego wyżej Tomasza Gutrego. Tymczasem milicyjni propagandyści przeszli do ofensywy. Na swoich mediach społecznościowych publikują oni kolejne filmiki mające udowodnić, że to nie oni ponoszą odpowiedzialność za zamieszki podczas Marszu Niepodległości. Do teraz mundurowi nie odnieśli się jednak do pojawiających się w coraz większej ilości materiałów, wskazujących na wyjątkową brutalność milicjantów wobec przypadkowych ludzi. Na stacji PKP Warszawa-Stadion bici byli bowiem dziennikarze oraz przypadkowi pasażerowie.

<https://www.youtube.com/watch?v=ruDlyAXzeY4>

Władza po wczorajszych wydarzeniach na Marszu Niepodległości przyjęła narrację obwiniającą wszystkich, lecz nie wicepremiera Jarosława Kaczyńskiego. Choć to właśnie prezes Prawa i Sprawiedliwości odpowiedzialny jest obecnie za działania służb. Politycy Zjednoczonej Prawicy krytykują więc zorganizowanie wczorajszej manifestacji, nie wspominając o prowokacyjnych działaniach milicji i jej bierności w trakcie protestów feministek.

Jak będzie wyglądać narracja obozu rządzącego można było przekonać się już przedwczoraj. Wieczorem minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński wydał oświadczenie, w którym usprawiedliwiał milicyjną brutalność, krytykując jednocześnie zorganizowanie Marszu Niepodległości. Kamiński na zakończenie komunikatu dodał, że w najbliższym czasie jego służby będą rozwiązywać wszystkie „nielegalne” manifestacje. Czołowy polityk Prawa i Sprawiedliwości nie zająknął się ani słowem o prowokacjach ze strony policjantów. Nie wspomniał również o utrudnianiu dojazdu kierowcom chcącym wziąć udział w nowej formule Święta Niepodległości. Tymczasem przypadki ewidentnych oszustw ze strony drogówki utrwaliła między innymi Ewa Stankiewicz, czyli sprzyjająca rządzącym dziennikarka „Telewizji Republika”. O niedopuszczalnych przypadkach strzelania do ludzi mówił też wczoraj były minister obrony narodowej Antoni Macierewicz.

https://www.youtube.com/watch?v=S_09Rg5CJLY

Wczoraj przedstawiciele PiS powielają więc narrację Kamińskiego. Rzecznik tej partii, Anita Czerwińska, o przedwczorajsze wydarzenia oskarżyła nie tylko organizatorów Marszu Niepodległości, ale całą opozycję. Przypominała ona o nowej formule demonstracji, nie wspominając oczywiście o wspomnianych utrudnieniach ze strony policjantów. Dla Czerwińskiej opozycja jest winna ostatnich wydarzeń, bo jej politycy uczestniczyli w manifestacjach organizowanych w

trakcie obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa.

W mediach produkował się również lider Porozumienia i wicepremier Jarosław Gowin. Oskarża on uczestników Marszu Niepodległości o łamanie prawa z powodu samej organizacji demonstracji, zestawiając wczorajsze święto z protestami feministek. Oczywiście Gowin nie wspomina o policyjnej bierności w trakcie „Strajków Kobiet”, które były wręcz ochraniane przez mundurowych. Jednocześnie były polityk Platformy Obywatelskiej liczy na ukaranie organizatorów Święta Niepodległości. Propaganda rządzących nie uwzględnia oczywiście wspomnianej bierności wobec „Strajku Kobiet”. Politycy PiS nie wspominają też o wezwaniach do obrony świątyń, bo nie czyniła tego policja. Tymczasem za ostatnie wydarzenia odpowiada właśnie Kaczyński, który jest wicepremierem odpowiedzialnym za sprawy związane z bezpieczeństwem. To na niego i Kamińskiego sprawa więc odpowiedzialność za ostatnie zachowania milicji.

Na podstawie: dorzeczy.pl, tvp.info,
facebook.com/GowinJaroslaw, tysol.pl, rmf24.pl, twitter.com,
źródła własne, wprost.pl

Źródło: Autonom.pl [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#)

Kompilacja 4 wiadomości: WolneMedia.net